

Zamyślić się na chwilę

O róży Saronu

Już nie rosną tam róże, już nie kwitną różowe grona wybujałych poliantów. Wielokwiatowe kwiatostany małych, pojedynczych, delikatnie pachnących kwiatów pojawiały się w kolejnych latach od późnej wiosny do jesieni. Pierwszy różowy pąk przyjmowałam jako cudowną zapowiedź końca roku szkolnego. Co rano przemierzałam odcinek od domu do szkoły dziarskim krokiem. Stary park, dzięki któremu skracałam sobie drogę, stwarzał okazję, by zwolnić i tęsknić do ... stania się różą. Im cięższe czekały mnie klasówki, tym tęsknota stawała się większa. Dziś w tym parku ani śladu róż, za rogiem nie stoi żaden belfer sprawdzający tarcze na szkolnym mundurku. Polianty wyrodziły się, kolejne roczniki licealistów opuściły mury mojej Alma Mater. Dziś wszystko tam wygląda inaczej, pięknie, ale inaczej; tylko młodzież pozostała tak samo beztroska jak wówczas.

Róża – to pojemne słowo, które narzuca wiele skojarzeń i wspomnień. Na te bardzo odległe, szkolne nakłada się obraz z dalekiej

podróży. Dziwne zjawisko: nieistniejącym już poliantom z cieszyńskiego parku – towarzyszą róże fenickie, dziko rosnące w Ziemi Świętej. Najlepiej zadomowione są na wzniesieniach, stąd ich nazwa – róża górską – róża Saronu. W Biblii, niezależnie od edycji, spotyka się zamienne nazwy tego samego kwiatu: narcyz i lilia polna (Pnp 2,1 i Iz 35,2), ale wczesne tłumaczenie stosuje określenie: róża Saronu!!! Zdecydowanie jest mi najbliższe. To kwiat dziwnej urody, o stożkowatych, pojedynczych płatkach, w kolorze głębokiej, matowej czerwieni. Po zimowych deszczach rzuca się w oczy na tle wiosennej zieleni. W wyobraźni bawię się więc kolorami różowych róż Cieszyna i ciemnoczerwonych Saronu.

Równina Saronu rozciąga się wzdłuż wybrzeży Morza Śródziemnego. W czasach biblijnych pokrywały ją gęste dębowe lasy i bagna. Do dziś przetrwała róża sarońska. Przetrwała też prośba proroka Izajasza: „**Panie, bądź naszym ramieniem każdego poranka i naszym zbawieniem czasu niedoli**” Iz 33,2. „**Żałobą okrywa się kraj i więdnie, Liban jest zawstydzony, usycha; Saron podobny jest do pustyni, a Baszan i Karmel ogołoceny**”

Iz 33,9. Przetrwała obietnica: „**Nizina Saronńska stanie się pastwiskiem dla owiec, a dolina Achor legowiskiem była dla mojego ludu, który mnie szukał**” Iz 65,10.

Saron przypomina człowieka. Kraj spustoszony wojną, a człowiek grzechem – może rozkwitnąć jak dolina saronńska po zimowych deszczach. Istnieje nadzieja na nowe życie, bo jest Boża obietnica, o której m.in. powiada prorok Izajasz. Sięgam po strofy starej pieśni. Nie wystarczy z rozrzewnieniem śpiewać „Różę Saronką”, patrzeć z zachwytem na kwiaty, te wyryte w pamięci i te rosnące na wyciągnięcie ręki. Należy szukać Boga i prosić: „Panie, bądź naszym ramieniem każdego poranka!”



Aleksandra
Błahut-Kowalczyk

